Nr. 283. We Lwowie Poniedziałek dnia 10. Października 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Słuszne uwagi.

Lwów 9. października.

W piątkowym numerze zamieściliśmy przemówienie p. Bobrzyńskiego przy sposobności otwarcia szkoły przemysłowej. Słowa, wypowiedziane przez niego, godne są jednak baczniejszej uwagi, gdyż po raz pierwszy to może reprezentant władzy szkolnej. krajowej tak wyraźnie wytknął błędy kierunku wychowania młodzieży.

Zaznaczywszy, że wcale pesymistycznie zapatrywał się na przyszłość tej szkoły, jak długo nie ujrzał cyfry zapisanych uczniów — zwrócił uwagę na jednostronność, prawie wyłączność drogi, jaką młodzież wybiera. „Gimnazjum" — oto droga, którędy dążą, tysiące młodzieży, a dopiero ukończenie gimnazjum w wyobrażeniu społecznem daje patent na stanowisko w rzędzie ludzi wykształconych.

Nauki techniczne i przemysłowe stoją w wyobrażeniu ogólnem na niższym stopniu — a wyobrażenie to zarówno jest mylne, jak szkodliwe. Słusznie też podniósł p. wiceprezydent że zapatrywanie to zwalczać należy, że trzeba wpajać przekonanie, że tak samo, jak z gimnazjum, tak i ze szkoły przemysłowej winni wyjść ludzie, którzy staną się pożytkiem i chlubą społeczeństwa. Społeczeństwo tylko wówczas może się nazywać zasobnem w inteligencję, jeżeli na każdem polu ma pracowników dzielnych i zdolnych. Uczeń, który opuści szkołę przemysłową, jako wykształcony w swym zawodzie, nierównie większe odda społeczeństwu usługi, aniżeli gdyby opuścił gimnazjum z miernym zasobem wiedzy. Dziś stoimy już na tem stanowisku, że każda praca uczciwa jest równie dobrą dla społeczeństwa, które zarówno potrzebuje dobrego lekarza — jak i dobrego namiestnika.

Każda też praca ma prawo do jednakiego uznania i szacunku.

Słowa te p. wiceprezydenta będą dla naszych rękodzielników wielką zachętą — te odpowiadają ich zapatrywaniom: wszakże na przedostatniej sesji sejmowej poseł Michalski przemawiał w tym duchu przeciw przesądom, jakie zwłaszcza w wojsku panują, które dzielą rodzaje zajęć na różne kategorje a pracę mechaniczną postponują. Żądał on wówczas uznania tej zasady. którą obecnie postawił tak wyraźnie i dobitnie wiceprezydent krajowej Rady szkolnej: „Każda uczciwa praca godną jest równego szacunku".

Na uznanie zasługują również słowa p. Bobrzyńskiego, wyrzeczone do profesorów, zalecając im wychowywanie uczniów w całem tego słowa znaczeniu. Wychowywanie serca i umysłu, tak, iżby w niem czerpać mogli siłę do walki z ciężkim często losem rękodzielnika, aby w niem znaleźli siłę do odparcia nasuwających się pokus. Słowa te nietylko do profesorów szkoły przemysłowej się odnoszą — każdy wychowawca i nauczyciel winien je mieć w pamięci.

Podnieśliśmy te dwa ustępy mowy, gdyż są one rodzajem głównego programu Rady szkolnej krajowej — a program ten niewątpliwie wywołać musi wszędzie jak najżywsze zadowolenie.

Ubezpieczenie robotników od wypadków.

Lwów 3. października.

Instytucja ubezpieczania robotników od wypadków zaprowadzoną została w Austrji bardzo niedawnemi czasy, zakład zaś taki dla Galicji i Bukowiny z siedzibą we Lwowie istnieje dopiero od drugiej połowy roku 1889. Nieraz mieliśmy już sposobność zaznaczyć, jak ważne — zdaniem naszem — są tego rodzaju instytucje, mające na celu polepszenie bytu klasy roboczej; to też śledzimy bacznie ich rozwój i działalność, skrzętnie notujemy każdy doniośliejszego znaczenia objaw życia. Całkiem naturalnie obchodzi nas w wszym rzędzie nasz krajowy zakład i jemu częściej poświęcamy nasze uwagi. Sposobność kich uwag daje nam właśnie świeżo wydane sprawozdanie Zakładu ubezpieczenia robotniod wypadków dla Galicji i Bukowiny we ie, tudzież „Związku powiatowych kas dla h za rok 1891."

rganizacja wewnętrzna zakładu od chwili założenia postępowała dość powoli, tak, że w roku 1891 nastąpiło ostateczne i stałe izowanie biur. Reorganizacja ta, przeprolzona w ciągu ostatniego roku, odnosi się lnie tylko do etatu służbowego, w składzie a zarządu i wydziału administracyjnego szły żadne zmiany. Zarząd odbył w roku trzy posiedzenia, wydział administracyjny siedzień. Ilość zgłoszeń, nadsyłanych po i § 18. ustawy o ubezpieczeniu od wypadw, z natury rzeczy, zmalała w roku 1891, yż ograniczały się one do nowo powstających, b nie zgłoszonych dawniej w terminie przepisanym przedsiębiorstw. Z ubolewaniem podnosi zarząd, że wielka ilość obliczeń, nadsyłanych przez przedsiębiorców, była wadliwą i nie odpowiadała faktycznemu stanowi rzeczy. Grzywny, z tego powodu na przedsiębiorców nakładane, wzrosły w roku minionym do poważnej kwoty 3.998 zł. 38 ct. Protokół podawczy zakładu zamknięto cyfrą 19.430, co wcale poważnie świadczy o czynnościach biura Zakładu. Delegaci Zakładu zwidzili w roku 1891 przedsiębiorstwa, położone w następujących okręgach: Chrzanów, Dolina, Grybów, Jarosław, Kraków (miasto i obwód), Lwów (miasto i obwód), Limanowa, Łańcut, Nowy Sącz, Nowy Targ, Przemyśl, Rzeszów, Stanisławów, Stryj, Tarnów, Tłumacz i Wielicska, a wciąż jeszcze natrafiali na przedsiębiorstwa, ubezpieczeniu podlegające, a mimo to nie zgłoszone.

W r. 1891 zgłoszono w zakładzie ogółem 618 wypadków, z których 599 wypadków przypada na rok 1891, reszta na lata poprzednie. Zakład załatwił z tej liczby 503 wypadków, co do pozostałych nie zostały jeszcze ukończone dochodzenia. Gotówkowy wydatek zakładu w roku 1891 na cele wynagrodzenia szkody, wynikłej z wypadków, reprezentuje kwota 21.175 zł. 11 ct. Sprawozdanie podaje bardzo ciekawy, szczegółowy wykaz wynagrodzeń, bądźto jednorazowo udzielonych, bądźteż stale w formie rent wypłaconych. Cyfra roczna rent trwałych, przyznanych po koniec r. 1891, wynosi 15.150 zł. 63 ct.

Z 503 wypadków tylko 19 orzeczeń zostało zaczepionych przez skargę do sądu rozjemczego, co chlubnie świadczy o sprawiedliwości zarządu w osądzaniu spraw poszczególnych. Zamknięcie rachunków za r. 1891 dowodzi normalnego rozwoju i świadomej celu gospodarki zakładu, nie wykazuje bowiem niedoboru, a nawet kończy się pewną co prawda nieznaczną nadwyżką w sumie 1.673 zł. 83 ct. Z uznaniem podnieść należy, że zakład lwowski, idąc za dobrym przykładem innych zakładów, przeznaczył w roku minionym (za rok 1890 i 1891) na założenie funduszu pensyjnego dla urzędników i sług swoich kwotę 9.000 zł.

Ciekawem bardzo, choć ze względu na stosunki galicyjskie wcale nie wesołem jest zestawienie, oparte na cyfrach zamknięć rachunkowych i statystyki zakładów ubezpieczenia za rok 1889/90, publikowanych w *Amtliche Nachrichten*. Znajdujemy tu w tabelarycznem zestawieniu cyfry ośmiu zakładów, a mianowicie we Wiedniu, w Salcburgu, w Pradze, w Bernie, w Gradcu, w Tryjeście, we Lwowie i zakładzie kolei państwowych. Pod względem opłat na ubezpieczenie członków najwyżej stoi Praga z sumą 1,208.615 zł., najniżej, niestety, Lwów z sumą 141.670 zł. Dziwną na pozór i wprost uderzającą jest sprzeczność, jaka zachodzi między sumą opłat członków, a kosztami administracyjnemi. I tak Praga przy wymienionej, najwyższej sumie opłat, na koszta administracyjne wydaje 90.977 zł. czyli 7.53%, podczas gdy Lwów na ten sam cel wydaje 17.229 zł. czyli *12.16%* (procent największy ze wszystkich zakładów.) Sprawozdanie usprawiedliwia tę sprzeczność tem, iż w ogóle już doświadczenie pierwszego roku administracyjnego zakładów ubezpieczenia stwierdza, że koszta administracyjne wszędzie stoją w wprost przeciwnym stosunku do sumy opłat. Nadto wpływa także na wysokość kosztów administracji terytorjum, należące do pewnego zakładu. Im bowiem owe terytorjum jest większe, zwiększają się także koszta podróży funkcjonarjuszów zakładu, koszta dochodzeń wypadków, tudzież koszta podróży członków zarządu. Otóż położenie zakładu lwowskiego pod tym względem jest najniekorzystniejsze. Ujemnie wpływa także na ten stosunek kosztów administracji do wysokości opłat i ta okoliczność, że zakład lwowski posiada w swojem terytorjum stosunkowo małą liczbę wielkich przedsiębiorstw, opłacających stosunkowo wysoką premję, gdy przeciwnie wiele ma przedsiębiorstw drobnych, składających stosunkowo niższą premję. W końcu wpływ nader ważny na wysokość kosztów administracyjnych wywiera stosunek ilości przedsiębiorstw rolnych i leśnych do ogólnej ilości przedsiębiorstw, należących do pewnego zakładu — a i w tym względzie zakład lwowski należy do najniekorzystniej postawionych.

Poruszyliśmy tę kwestję obszerniej, ponieważ na zgromadzeniach robotniczych niejednokrotnie dawały się słyszeć zarzuty, właśnie w tym kierunku stawiane zarządowi lwowskiego zakładu ubezpieczenia robotników. Obronie zarządu nie można odmówić słuszności.

W końcu nadmieniamy jeszcze, że sprawozdanie, które powyżej w bardzo zwięzłem podaliśmy streszczeniu, przyjęte zostało przez ministerstwo spraw wewnętrznych, które wyraziło zakładowi zadowolenie z powodu jego pomyślnego rozwoju.

Ofenheimowskie tradycje.

Pod tym napisem umieszcza praska *Politik* artykuł następującej osnowy:

Dawniej, gdy rozgoryczony niemiecko-liberalny umysł pragnął pocieszyć siebie widokiem wzorowych stosunków, to niezawodnie kierował oczy w stronę Bukowiny. Tam bowiem wykonywała władzę garstka ludzi, którzy usiłowali krajowi, gdzie Niemców policzyć można było na palcach, nadać piętno ściśle niemieckie. Chciano odbić na Bukowinie to, w czem z konieczności musiała germanizacja pofolgować Galicji; tam znajdował się ów punkt Archimedesa, z którego miano krążące światy słowiański i romański wysadzić i uraczyć „dobrodziejstwami" germanizmu

Niebawem jednak świat dowiedział się, jakimi to środkami szerzono cywilizację na Wschodzie. Przybył słynny rycerz Offenheim z Ponteuxinu, u którego antyszambrowali niemiecko liberalni ministrowie. Zwykł był bowiem pan Offenheim rozdzielać tryngieldy i to tak sute, że jeden z panów ministrów mógł, dzięki owym sukursom, grać bezinteresewnie rolę dyrektora Kasy oszczędności; inny zaś, zasłabłszy dziwnie nagle w ciągu procesu i zmuszony z tego powodu wyjechać na Południe, stamtąd przesłał swe podanie o zwolnienie go z obowiązków ministra handlu. Wiedeńscy sędziowie przysięgli, którzy mieli zadecydować o charakterze finansowych kunsztyków Ofenheima, puścili mu wszystko płazem, ze względu prawdopodobnie na to, że całego trifolium Ofenheim-Giskra-Banhans nie można było zasadzić do kozy, a nie godziło się, jednego członka karać za winy całego tryumwiratu.

Za czasów Auersperga dokonano tyle, że skleiła się w sejmie bukowińskim większość niemiecka. Aby niemiłą aferę najrychlej zatopić w niepamięci, założono niemiecki uniwersytet w kraju, gdzie istnieje ogółem nie więcej nad tuzin niemieckich szkół ludowych — uniwersytet, którego wydział filozoficzny np. dotąd liczy więcej nauczycieli, niż słuchaczy, i gdzie każdy student kosztuje państwo około 1.000 zł. rocznie.

Skończyła się nowa era, odkąd wyrzekła jej się moc państwowa, ale to, co ona stworzyła, pozostało. W tym właśnie roku przyszło do obrachunku przed sądem przysięgłych we Wiedniu, któremu przypadło w udziele, wyznaczyć pokuty. I oto wyszła na jaw cała organizacja korrupcyjna, z kierownikiem dyrekcji krajowej skarbu na czele. Taki to kraj „wzorowych stosunków", który innym stawiano, jako przykład!

Oczywista, że gdy przed sądem przysięgłych rozwijać się poczęła cała scenerja korrupcji, gdy każdy, kto umie czytać pomiędzy wierszami, nie wątpił już, do jakiej politycznej partji należała ława oskarżonych, wystąpili publicyści tego stronnictwa z uwagami, w których próbowali wykazać, że w centralistycznym organizmie państwowym nie mogłoby się zdarzyć coś podobnego i że winę ponosi tu jedynie autonomia. Zdumiewającą jest doprawdy krótka pamięć niemieckiego obozu liberalnego! Ofenheim z dwoma tryngieldowymi ministrami i całą rzeszą drobnych figur poszedł naturalnie w zapomnienie, on bowiem „działał" pod rządem ściśle centralistycznym, gdzie korrupcja sięgnęła aż do drugiej klasy dyet. A jednak ci owi defraudanci bukowińscy byli hebesami w porównaniu z defraudantami wiedeńskimi, którzy stali świeżo przed temi samemi kratkami sądowymi stolicy.

Ba, wszystko szło ładnie i składnie i dopiero gdy „polska gospodarka" — jak szef sekcyjny Chertek nazwał rządy swego następcy, Dunajewskiego — przyszła do steru, zamąconą została piękna idyla korupcyjna, która w cieniu władz centralnych kwitła w najlepsze, zamąconą została, a jej bohaterowie stawieni przed sądem.

Ba! ten Dunajewski! Nie można mu nic innego zarzucić nad to, że przy pomocy ofiarnych reprezentantów ludów austrjackich dowiódł iż bez pomocy niemieckich centralistów, a nawet wbrew nim można rządzić bardzo dobrze, że owszem bez ich udziału państwo o wiele lepiej daje sobie radę ze swymi kłopotami. Ale to już wystarcza, by go potępić, a proces miał posłużyć do zwalenia odpowiedzialności na barki byłego ministra za stan rzeczy, który przyjęty przezeń z s. ł w spadku po centralistach.

W dalszym ciągu cytuje *Politik* znany już naszym czytelnikom artykuł *Wiener Abendpost*, poczem tak pisze:

Oczywista, wobec systemu, dla którego bardzo dogodnem było ustąpienie Dunajewskiego, nie może nic zdziałać przy najlepszych nawet chęciach żaden austrjacki minister skarbu. Berlińska *Kreuz Ztg.* wybiera na chybił trafił znanego rabina-cudotwórcę z Sadogóry, który mimo, że udało mu się przekupić urzędnika państwowego, żadnej nie poniósł kary. Miał on to szczęście, że mu w porę umarł sekretarz, nie zeznawszy jeszcze, iż działał za wiedzą rabina. W ten sposób sąd utracił sposób ujęcia rabina w swe ręce i nietylko nie dostał on się na ławę oskarżonych, lecz nawet za świadka nie był cytowany.

Tak, „niemieckość" na Bukowinie, dla której państwo utrzymuje uniwersytet i pięć szkół średnich, ma zupełnie inne o tych sprawach pojęcie i zastosowuje takowe przy każdej sposobności. Tu *ad oculos* występuje, kto to, przez lud niezrozumiany, działa pośród niego, nie krępując się ani sumieniem ani moralnością. Ów wzorowy kraj centralizacji i germanizacji, jest zarazem ojczystym krajem korupcji. Oto owoce kultury, jaką na wschód zanieśli liberalni Niemcy!

Zgadzamy się z *Kreuz Ztg.* zupełnie w tem że proces rzeczy nie zmieni, że rabin sadagórski i system pozostaną, chyba żeby zjawił się Herkules jaki w tej stajni Augjasza. Nie podzielamy jednak zdania wspomnianego pisma, co do tego, że dziełem sanacji kierowaćby mogła ręka energiczna z centrum państwa. Zważmy tylko, jaką długość musiałaby mieć ta ręka, ile siły musiałoby pójść na marne w owym kunsztownym mechanizmie, gdzie każda śrubka. każde kółko absorbuje już pewną część siły.

Nie, na tej drodze, na której powstały tradycje Ofenheimowskie, nie da się złemu zaradzić, bo tam ów system tylko nowych sił nabierać wciąż będzie.

Pomódz mógłby jedynie zarząd, który na kraju oparty, miałby chęć i możność, porachować się z korupcją, a ludowi wykazać, że prawo i ustawy mają moc obowiązującą i że nie bez celu powoływać się na nie można. Taki rząd wiedziałby także, gdzie uderzyć, kiedy uderzyć i jak uderzyć. Dopóki też jemu nie będzie przekazaną trudna ta misja, nie może być mowy o wytępieniu tradycyj Ofenheimowskich na Bukowinie.

Handel zbożem.

Kilka okoliczności składa się obecnie na to, że handel zbożem, który w innych latach w miesiącach jesiennych bardzo jest ożywiony, dzisiaj jest prawie w zupełnej stagnacji. Pierwszą i najważniejszą przyczyną tego jest ogólny urodzaj. Wszystkie kraje, wszystkie obszary produkcyjne wydały takie ilości zboża, że na razie konsumcja jest zaspokojoną i zaspokojona także co do przyszłości, nie myśli o żadnej gorączkowej akcji. Drugim powodem są owe niezwyczajne zasoby zeszłorocznego zboża, które producenci Ameryki północnej do tej chwili przechowują, a które mają wynosić jeszcze do 60 miljonów buszli. Cyfra ta wpływa także na zaspokojenie konsumcji w tym kierunku, że braku zboża nie będzie. Od sześciu tygodni zatem nie zmienia się sytuacja na targach zbożowych. Tendencja mdła, jest pomimo małych fluktuacyj charakterystyczną cechą targów, która — jak wyżej powiedzieliśmy — są tak mało ożywione w tych pierwszych tygodniach nowej kampanji, że już dawno takiej sytuacji nie pamiętają. Żaden kraj nie ma potrzeby przystępować bezzwłocznie do zaprowiantowania się obecnie zbożem. wszędzie bowiem zapasy tegorocznego zboża wystarczą na dość długo i konsumcja nie potrzebuje się uciekać do zakupów terminowych, ażeby swoje potrzeby zimowe już teraz pokryć. Zakupy ograniczają się zatem na małe bardzo ilości.

Handel na austrjackich targach zbożowych rozwija się również bardzo powoli. Odparty z targów światowych przez bardzo niepomyślne konstelacje cen, stoi on odosobniony i doznaje fluktuacyj niezależnych od fluktuacyj na innych targach. Nie są one jednakże bardzo wielkie. W dwóch ostatnich tygodniach młyny węgierskie, a za niemi austrjackie, uważały za stosowne pokryć swoje jesienne potrzeby teraz, w skutek czego ceny podskoczyły. Ceny terminowe również podniesione utrzymują się dotychczas na tej wysokości. Oscylacja ich w ostatnim tygodniu wykazuje następujące zestawienie:

	najniż. kurs	najwyż. kurs
pszenica na jesień	7.66	7.76
pszenica na wiosnę	8.03	8.17
żyto na jesień	6.85	6.97
żyto na wiosnę	7.06	7.17
owies na jesień	5.81	5.84
owies na wiosnę	6.06	6.12
kukurudza na sierpień-wrzesień	5.24	5.28
kukurudza na maj-czerwiec 1893 r.	5.52	5.60
rzepak na wrzesień-październik	11.85	12.05

Co do rezultatu zbiorów w Austrji, daje dość dokładne wyjaśnienie ostatnie sprawozdanie ministerjalne. Trwające przez dłuższy czas upały, nie wpłynęły według tego sprawozdania szkodliwie na rezultat zbiorów, tem bardziej, że w początkach września w wielu bardzo miejscach przeszły silne deszcze, które przyniosły wegetacji potrzebną wilgoć i zarazem przyczyniły się do ułatwienia robót polnych, które z powodu posuchy w wielu miejscach musiały być zastanowione. Tylko w Galicji i na Bukowinie posucha, której nie zapobiegły niewystarczające deszcze ostatnich dni powoduje liczne skargi. W wielu okolicach nie można było z powodu posuchy rozpocząć robót jesiennych. Dziwić się tylko należy, że rzepaki świeżo w tych warunkach zasiane, przeważnie bujnym odznaczają się rozwojem.

Według ilości biorąc, rezultat zbioru żyta wypadł średnio, owsa gorzej niż średnio, podczas gdy pszenica i jęczmień dały lepsze niż średnie rezultaty. Jakość wszystkich tych gatunków zbóż jest zadowalająca, pszenica zaś i jęczmień zyskują pod tym względem powszechne pochwały. Kukurudza pod wpływem deszczów z początkiem miesiąca bieżącego poprawiła się znacznie, zbiór wypadł wcale zadowalająco. Hreczka dała bardzo rozmaite rezultaty, zależne od tego, jak dużo deszczów przechodziło w danej okolicy. Hreczka siano, jako poplon, jest lepszą i obiecuje obfite wydatki. Zbiór potrawu był w ogóle niepomyślny, ponieważ posucha przeszkadzała rozwojowi łąk i koniczyn. W niektórych okolicach monarchji nie koszono nawet potrawu z powodu jego słabego wzrostu, lecz spasiono go. O stanie ziemniaków są rozmaite sprawozdania Z wielu miejsc nadchodzą skargi na uszkodzenie przez pernosporę, z innych na niedostateczny rozwój bulw, ogólny wynik zasługuje tylko na nazwę miernego. Buraki cukrowe i pastewne, które w innych prowincjach poprawiły się znacznie po deszczach wrześniowych, a które wszędzie bardzo już ucierpiały od posuchy, dają dość dobre rezultaty pod względem jakości. Zawartość cukru, która zresztą wynosiła wcześniej 15%, wynosi przeważnie 12%. Kapusta jest dobra, ale ucierpiała w wielu okolicach od gąsienic. Chmiel pod względem ilości dał dość słabe wydatki, pod względem zaś jakości, zupełnie zadowalające. Owoców w ogóle bardzo mało.

Rolnik.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (10.): Franciszka Borg Wschód słońca o godz. 6. min. 17, zachód o godz. 5. min. 14.

Zamach na cerkiew w Warszawie. Z Warszawy piszą do *Wielkopolanina*, że sprawca zamachu na cerkiew przy ulicy Miodowej, dnia 4. września rb. w Warszawie, Michał Zieliński, wcale urzędnikiem kolei terespolskiej, jakim go ogłoszono, nie był; kolej terespolska urzędnika z podobnem nazwiskiem nie miała. Natomiast jest rzeczą pewną, że człowiek ten nie był znany w Warszawie i nie meldowany, co wprawiło w wielki kłopot policję. Policja zaś, aby być w porządku, zmyśliła i doniosła władzy wyższej, że sprawcą zamachu na cerkiew prawosławną był Polak, nazwiskiem Michał Zieliński, urzędnik kolei w Rosji, socjalista, którego policja dawno już miała na oku. — Wiadomo — pisze korespondent dalej — że przy najmniejszym i najprzyzwoitszym objawie naszej żywotności — rosyjskie polakożercze piśmidła obrzucają nas błotem nienawiści, przypominając rok 63. Przy ostatnim wypadku, który na nas zwalono, redakcje pism rosyjskich ograniczyły się tylko na wzmiance o raporcie policji bez żadnych ze swej strony komentarzy. W kilka dni miał przyjechać car do Spały. Któż nam teraz dowiedzie, że Hurko, który przedstawia carowi Warszawę jako stek „miatieży" (buntu), nie chciał powstrzymać carskiego przyjazdu do kraju, przez siebie dręczonego, lub przynajmniej dać świadectwo swoim rzetelnym doniesieniom do Petersburga — i w tym celu nasłał nieznanego Warszawie rosyjskiego karjerowicza do przyjęcia roli niby patrjoty polskiego, ażeby go później pasować na wielkiego „diejatiela"? Lecz ten, zamiast w cerkwi zapalić zapałkę, coby zupełnie wystarczało do wywołania skandalu, a później pokazać dynamit w kieszeni — zapomniał się i przez własną nieostrożność śmierć sobie zadał, wobec czego pomysłowi działacze również potracili głowy?... Dość, że dojrzała już Warszawa przyjęła ten wypadek jako zamiar skompromitowania Polaków przez ich zaciętych nieprzyjaciół i cała wyległa na trzeci dzień na iluminację w dniu imienin cara, który bawił podówczas w Spale, aby choć uczczeniem dnia tego okazać, że z „hecą" przy ulicy Miodowej nie miała nic wspólnego.

Nowy redaktor „Dniewnika". Pogłoska o mianowaniu Wsiewołoda Krestowskiego redaktorem *Warszawskiego Dniewnika*, sprawdziła się. Krestowski, jak zapewniają *Nowosti*, przechodzi do Warszawy na stanowisko urzędnika do szczególnych poruczeń przy dowodzącym wojskami okręgu warszawskiego, oraz redaktora wspomnianego organu. W swoim czasie pogłosce tej Krestowski publicznie zaprzeczał w *Nowoje Wremja* dlatego, iż wówczas nie otrzymał od sfer właściwych zawiadomienia o swem przeznaczeniu służbowem.

Truciciel. Przed trybunałem sądowym w Tylży, stawał temi dniami właściciel dóbr Kalkowski, oskarżony o otrucie swej 78-letniej teściowej Goericke. Zeznaniami świadków udowodniono mu winę i Kalkowski skazany został na śmierć.

W oddziale rybołówstwa na wystawie w Chicago, znajdować się ma jako osobliwość — żyjący wieloryb. Specjalna wyprawa została w tym celu utworzona, a jeżeli uda jej się złowić żywego wieloryba, w takim razie zostanie przetransportowany w olbrzymim zbiorniku z wodą po rzece św. Wawrzyńca do Chicago.

Protest studentów. Rząd grecki, celem przysporzenia skarbowi dochodów, zniósł bezpłatne nauczanie, które dawniej istniało, od szkół ludowych począwszy, aż do uniwersytetu. Wobec tego studenci wszechnicy ateńskiej nie zapisali się w tym roku na wykłady.

Nieletnia morderczyni. W Koronowie (Prusy Zachodnie) 11-letnia dziewczynka przez zemstę utopiła dwuletnie dziecko sąsiadów, którzy, zdybawszy ją na drobnych kradzieżach, powiedzieli o tem ojcu, a ojciec ją wychłostał.

Kobiety wyborcami. Z Welingtonu stolicy Nowej Zelandji, nadeszła wiadomość, iż tamtejsza izba poselska obdarzyła kobiety częściowem równouprawnieniem politycznem. Nadała im bowiem prawo wyboru czynnego. Odtąd wyborczynie mogą bądź osobiście, bądź przez pełnomocników, jeżeli nie chcą mieścić się z agitatorami i roznamiętnionemi tłumami wyborców, oddawać swe wota, rozstrzygające o kolejach kolonji.

Wyprawa księżniczki Edymburgskiej robi się przeważnie w Londynie i według przyjętej tradycji, wejdzie do niej parę sukien z fabryk szkockich, ofiarowanych przez królowę. Dwie suknie z tarlatanu, jedna aksamitna i jedna morowa. Ta ostatnia ma być koloru i formy wskazanych niegdyś przez ks. małżonka. Od śmierci ks. Alberta do wyprawy każdej z księżniczek krwi domu angielskiego, wchodzi taka suknia.

Nie mogli poczekać! W Mannheimie para kochanków rzuciła się razem w nurty Renu. Powodem była niechęć rodziców do zamążpójścia córki, liczącej dopiero lat 16. Żądali tedy dwuletniej zwłoki. Kochankom atoli czekanie na siebie wydało się tak strasznem, iż postanowili umrzeć.

Przykład długowieczności Polaków. Mikołaj Radziwiłł, zwany „Starym", który żył za panowania króla Aleksandra Jagiellończyka, umarł licząc 109 lat wieku swego. Władysław Jagiełło doszedł 85 roku życia, a umarł z przeziębienia. Katarzyna Odrowążówna, która żyła za panowania Zygmunta I., umarła mając lat 120. Pochowana w Przemyślu. Ossowski, szlachcic z Lubelskiego, mając lat 115, dosiadał konia i gryzł laskowe orzechy. Stanisław Kaski z Rawskiego żył 130 lat; żona jego, z domu Pietrzykowska, 95 lat, a syn ich Stanisław doszedł 116 lat życia. Wiśniewski, w księstwie oświęcimskiem zamieszkały, licząc lat 140, chodził milę drogi pieszo do kościoła. Za panowania Jana Kazimierza we wsi Zapytowie w województwie ruskiem żył chłop, który miał 180 lat. Najmłodszy syn jego liczył wtedy 120 lat, a wnuk 90 lat. Kiedy owego Radziwiłła, o którym na czele naszej notatki piszemy, zapytał król Aleksander, jakich sposobów używa, że w tak późne lata wiek swój przeciągnął — odparł: „Miłościwy Panie! Od młodości mojej gardziłem wszelkim zbytkiem, stroniłem od miodu i wina, a piłem zawsze tylko czystą wodę i temi prostemi środkami zapewniłem sobie sędziwą starość i dobre w późnym moim wieku zdrowie, jakiem się już od stu lat cieszę".

Zdania o cholerze.

— Doprawdy, że cholera nie jest znów tak straszną, jak ją opisują — przeciwnie, cholera pobudza do zachowywania w życiu czystości... Ja nawet przyznam się, że jestem zadowolony z cholery...

Aptekarz.

— Cholera sama przez się nie jest zbyt groźną — gdyby nie ta desinfekcja... Kamienicznik.

— Każda epidemja budzi we mnie otuchę lepszej przyszłości. Spadkobierca.

Rzadki jeleń. Pod Uściem, w Poznańskiem, le-iczy zabił jelenia o 14 rosochach. Zwierzę ważyło rzeszło trzy cetnary.

Radykalna desinfekcja. Z Poznania piszą do *urjera Codziennego* że pod Piłą pewien sołtys zybyłą z Hamburga dziewczynę chciał wygotować kotle, a to celem desinfekcji. Z trudem tylko ura-ował ją lekarz od niechybnej śmierci.

Niezwykły gość Do węgierskiego miasta Oeden-urga przybył jakiś młodzieniec i zamieszkawszy w dnym z hotelów, popadł prawie natychmiast w sen k głęboki, że nazajutrz jeszcze nie można się go yło dobudzić. W stanie takiej senności przebył przez ęć dni następnych, w ciągu których przeniesiono do szpitala, gdzie raz tylko udało się go ocucić krótką chwilę i dowiedzieć się jego nazwiska. estto niejaki Kasinowicz, fabrykant jedwabiu z Czech.

Razbójnicy w Sycylji. Telegramy doniosły, że w Sycylji schwytano już 160 bandytów." Zdaje się oli, że mimo owo „już", do wytępienia bandytów Sycylji jeszcze daleko. Tak przynajmniej należy niosko wać z raportu, przesłanego rządowi angiel-iemu przez konsula W. Brytanji w Palermo. Ów rzędnik twierdzi, że rozbójnikami są właściwie szyscy wieśniacy sycylijscy, zwłaszcza z okolic bar-iej górzystych i nieurodzajnych. Nieprzyzwyczajeni żadnej pracy produkcyjnej, już to z konieczności, ż to — zwłaszcza dzisiaj — z nałogu dziedzicznego, l tach nieurodzaju rozbójnictwem ratnją się przed mercią głodową. Ofiarą padają tutaj bogaci właści-ele ziemscy, stąd bandytyzm włoski ma poniekąd i połeczne zabarwienie, podobne do walk pierwszego kresu między plebejuszami i patrycjuszami w staro-tnej Romie. Konsul przytacza między innemi taki czegół: Okolice Palerma w promieniu 3—4 klm. miasta są prześliczne i nadają się wybornie do rządzenia letnich mieszkań. Żaden atoli Palermitań-yk nie odważy się na coś podobnego, pierwszej bo-iem nocy okoliczni wieśniacy „zabawiliby się z nim bandy ów", co kosztowałoby go kilka tysięcy rów.

Rosja i Japonja. *Nowoje Wremia* dowiaduje ę iż rząd japoński przez posła swojego zwrócił ę do rządu rosyjskiego z prośbą o pośredniczenie stosunkach handlowych z Japonją. Pomiędzy in-mi rząd japoński projektuje otwarcie stałych wy-bów z państwa rosyjskiego w Tokio i Osace.

Podziękowanie. Pan Antoni Turliński, restaura-r kolejowy w Ickanach, przesłał na moje ręce 12 logramów wybornego buljonu własnego wyrobu dla bogich miasta Lwowa z powodu grożącej epidemji, óre wystarczą na kilka tysięcy porcyj dobrego po-łku.

Za ten szczodry dar składam p. Turlińskiemu oją najżywszą podziękę z życzeniem, oby ten szla-etny czyn znalazł licznych naśladowców w naszem połeczeństwie przy zbliżającej się ciężkie porze roku. yczenie to i my powtarzamy z całego serca.

Do walki z cholerą, porówni z władzą sanitarną, anąć powinna i dobroczynność publiczna. Zape-nienie uboższej ludności taniej, a po-lnej żywności, jest równie ważnem, jak wszel-e inne środki. To też dziś akcja w sprawie kuchni dowych i herbaciarni stanąć winna na jednym z erwszych planów.

Ale u nas niestety brak i tu organizacji: Towa-ystwa dobroczynne idą luzem i jedno o drugiem e nie wie. Na tem korzysta tylko ta nędza, która ma zuchwale często wyciąga dłoń; — nędza pra-dziwa rzadko tylko znajduje opiekę. Dziś nie as na szczegółową organizację — trzeba czynić śpiesznie. Zdaniem naszem, powinien departament do-roczynności publicznej, zorganizować natychmiast ałe komisje dobroczynne po dzielnicach, óre niosłyby pomoc najbardziej potrzebującym. alej powinny wszystkie towarzystwa dobroczynne rzez swych delegatów na wspólnem zebraniu ozna-yć z kres swej działalności, aby akcji całej nadać dnolitość i sprężystość. Przy dobrej woli da się to zynić w krótkiej drodze — z wielkim pożytkiem a ubogich

Nadto powinien departament dobroczynności roz-winąć na szeroką skalę dziś już akcję w sprawie utworzenia przynajmniej sześciu nowych kuchni ta-nich i herbaciarni, bo zima zbliża się i potęguje obawę.

Akcja taka znajdzie jak najszersze poparcie u ogółu i rady miejskiej — a nie wątpimy, że ofiary się posypią szczodrze w pieniądzach i produktach.

Pamiętajmy, że nie to społeczeństwo jest pra-wdziwie ofiarne, które zajmuje się dopiero losem ofiar nieszczęścia, ale to, które zacną i rozumną ofiarnością nieszczę-ściu zapobiega. Gdyby te setki tysięcy ze-brane dziś w Hamburgu na rzecz dotkniętych ka-tastrofą były bogdaj w połowie mniejszej sumie wcze-śnie zapewniały znośniejsze życie najuboższym — ileż to ludzi byłoby może pozostało przy życiu, ile katastrof usuniętych!

Odczyt. Sala ratuszowa zaledwie zdołała pomie-ścić wczoraj wieczorem liczne przedstawicielki zawodu pedagogicznego, które zebrały się tam, aby wysłu-chać odczytu p. Bolesława Baranowskiego „O bohaterach i bohaterkach tragicznych".

Szanowny prelegent we właściwy sobie barwny sposób przedstawił na wstępie różnicę, jaka zachodzi pomiędzy tem, co zwiemy w życiu tragicznem, a tra-gizmem artystycznym. Następnie nakreśliwszy w głó-wnych zarysach niezbędne warunki bohaterów i bo-haterek, wyjaśniał je szczegółowo licznemi przykła-dami z literatury zarówno starożytnej jak nowożytnej, główny kładąc nacisk na bohaterki. Sam przedmiot odczytu, zawsze zajmujący, jakoteż świetne jego opracowanie i wygłoszenie, złożyły się na wdzięczną całość i jeśli przy końcu ozwały się huczne oklaski, to były one tylko dowodem rzetelnego uznania, a nie konwencjonalnem podziękowaniem za trudy poniesione przez prelegenta.

Dochód z odczytu zasilił kasę tak sympaty-cznego Stowarzyszenia nauczycielek.

Godne naśladowania. Pan Samuel Horowitz prezes zboru izr., zabezpieczył się w towarzystwie asek. „New-Jork" na kwotę 50.000 zł., przeznacza-jąc tę kwotę na cele dobroczynne, a w szczególności na ubogich m. Lwowa. Kogo stać na to, powinien przykład ten naśladować.

Pożary. W gminie Zawadów, w powiecie ja-worowskim, zniszczył pożar dziewięć domów mie-szkalnych i znaczne zapasy zboża, szkoda wynosi około 2350 zł., wcale nieubezpieczona. — W Biado-linach, w powiecie brzeskim, spłonęło kilka zabudo-wań dworskich z znacznemi zapasami zboża, szkoda zabezpieczona była na 4954 zł. — W Brześcianach, w powiecie samborskim, zgorzały trzy stodoły wło-ściańskie, szkoda wynosi około 2093 zł. — W Ot-tenhausen, w powiecie gródeckim, zgorzały dwie sto-doły włościańskie, szkoda wynosi około 1500 zł. w całości ubezpieczona. — W Sorocku, w powiecie skałackim, zgorzało pięć gospodarstw włościańskich, szkoda wynosi około 5000 zł., wcale nieubezpie-czona. — W Wołkowyi, w powiecie liskim, zgorzały dwa budynki mieszkalne i budynki gospodarcze miej-scowego grecko-katolickiego proboszcza, szkoda wy-nosi około 1200 zł.

Bójka w więzieniu Z Hasan-Jurta donoszą *Tyfl. List*, iż w tamecznem więzieniu 14. września o godz. 3. po północy, 25 aresztantów poobwijawszy kajdany szmatami, wyłamali drzwi swej izby i wy-szli na korytarz. Dwaj z nich, atletycznie zbudowani, rzucili się na szyldwacha, chcąc mu wydrzeć kara-bin, lecz gdy im się to nie udało, wpadli do izby wartowniczej, aby broń zabrać. Wkrótce zjawił się tam naczelnik warty, podporucznik Kanin, z ledwie się jednak we drzwiach korytarza ukazał, skoczyło doń dwóch aresztantów, chcąc mu zadać szczapą cios w głowę. Oficer, nie tracąc przytomności, dobył pa-łasza i jednemu z napastników zadał cios śmiertelny w brzuch, a drugiemu czaszkę rozpłatał; pomimo to aresztant ten próbował jeszcze uderzyć oficera, lecz nadbiegli żołnierze wzięli go na bagnety. Ucieczka się nie udała aresztaniom, dwaj z nich zostali na miejscu zabici.

Z wystawy teatralnej. Księżna Metternich za-wiadomiła dyrekcję wystawy teatralnej, iż pewna osoba, nieżycząca sobie być wymienioną, złożyła na jej ręce 20.000 zł. na cele wystawy. O tę kwotę zmniejsza się więc deficyt wystawowy.

Wiadomości literackie i artystyczne

Z teatru. W partji Cezara de Bazan debiutował wczoraj po raz pierwszy p. Stanisław Bogucki, ar-tysta teatru łódzkiego. P. Bogucki wywarł wrażenie korzystne. Obyty ze sceną, porusza się śmiało, grę posiada naturalną, mówi dobrze — co w operze nie-stety nie zbyt często się zdarza. Warunki zewnętrzne młodego artysty nazwać można w całem tego słowa znaczeniu pomyślnemi.

O zasobach wokalnych p. Boguckiego nie chce-my dziś jeszcze stanowczo wyrokować. Nadmienimy tylko, że głos artysty o brzmieniu barytonowem po-dobał się ogólnie, mimo widocznej tremy, jaka śpie-waka opanowała przy pierwszym przed obcą publi-cznością występie. P. Bogucki włada głosem z pewną wprawą, deklamuje bez zarzutu.

Przyjęto go przychylnie.

Cholera.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Budapeszt 9. października. Do południa dnia wczorajszego przybyło 14 nowych wypadków zasłabnięcia na cholerę, a 3 wypadki śmierci.

Budapeszt 9. października. Frekwencja uczniów w tutejszych szkołach znacznie się zmniejszyła, gdyż wiele rodziców oświadczyło stanowczo, iż na czas epidemji nie pozwolą dzieciom swym uczęszczać do szkoły.

Hamburg 9. października. Wczoraj zachoro-wało na cholerę 12 osób, zmarły 2; 7 wypad-ków zasłabnięcia i oba wypadki śmierci wliczo-no w tem ze spóźnionych doniesień.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Budapeszt 9. października. Wiadomość o projekcie zjazdu cesarza Franciszka Józefa z carem Aleksandrem jest wyssana z palca.

Petersburg 9. października. Car, carowa i carewicz przybyli tu wczoraj ze Skierniewic.

Lubeka 9. października. Rada miejska chcąc przyjść z pomocą uboższej ludności, przeznaczyła 133.000 mrk. na roboty publiczne.

Rzym 9. października. Wybór generała Je-zuitów sprawił w Watykanie sprzeczne wrażenia, przeciwnicy przewagi zakonu na dworze papie-skim obawiają się, że wpływ ten wzrośnie. Oj-ciec Marcin należy do trójprzymierza, a stoi w silnej opozycji do republiki francuskiej.

Lizbona 10. października. Statek wojenny „Goadiana" zatonął. Załogę uratowano.

Nowy Jork 9. października. Banda rabusiów operująca głównie na kolejach dała znów znaki życia. Przy utarczce zginęło czterech bandytów — kilku rannych aresztowano Jest nadzieja, że nareszcie uda się władzom położyć kres te bandzie.

Drobne ogłoszenia.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.